

Stanisława Celińska, Chc

Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucić
melodię zgonu mą wyprawną
rzuciłem przecież go już dawno
już dawno się przestałem smucić
o rzeczy miłe mnie stracone
miałyżby smutki jeszcze wrócić
kraść co już dawno ukradzione
przecież już dawno się wyzbyłem
marzeń o utraconym raj.
Żyję, by zwało się, że żyłem
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju.
Chcę, żeby w letni dzień
w upalny letni dzień,
przede mną zżęto żytni łąn,
dzwoniących sierpów słyszeć szmer
i świerszczów szept i szum
i żeby w oczach mych
koszono kąkol w snopie zbóż.
Chcę, chcę widzieć, słyszeć w skwarny dzień
czas kośby dobrych ziół i złych
i jak od płowych zżętych pól
ptactwo się podnosi na żer.
Chcę patrzeć, słyszeć
chcę patrzeć słyszeć patrzeć
chcę, chcę, chcę
żeby w letni dzień
w upalny letni dzień przede mną zżęto żytni łąn.
Chcę patrzeć słyszeć jaki gwar, jaki gwar
zielonych złotych much
chcę widzieć słyszeć tężyć słuch
jak z kwiatów spada kwietny puch
jak lęk i groza kosi łąn
wśród ciszy pól i gór
w słonecznym blasku złotych chmur
na chleb na przyszły rok.
Chcę patrzeć patrzeć tężyć wzrok
chcę pójść w zaciszny gęsty bór
za skłony sinych gór
i patrzeć po konarach drzew
od których z jakich stron
słonecznych żarów wionie wiew,
jak krąży w drzewach żywny sok.
Chcę patrzeć słyszeć patrzeć słyszeć.
Chcę widzieć słyszeć chcę, chcę, chcę.
Chcę żeby w letni dzień,
w upalny letni dzień
w jakimś kraju, jakąś rzeką,
w jakimś kraju nad jakąś rzeką.